

# Dymek, Benon

---

"Bene meritus. Jakub Chojnacki (1922-2006) w służbie płockiej Małachowianki i Towarzystwa Naukowego Płockiego", Płock 2009 : [recenzja]

---

Rocznik Mazowiecki 22, 170-173

---

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

***Bene meritus. Jakub Chojnacki (1922–2006) w służbie  
płockiej Małachowianki i Towarzystwa Naukowego Płockiego,  
Towarzystwo Wychowanków, Wychowawców  
i Przyjaciół Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Stanisława  
Małachowskiego w Płocku, Płock 2009, 171 s.***

**N**a pytanie – kim był Jakub Chojnacki? – odpowiada pokrótce dedykacja książki, znakomicie oddająca istotę rzeczy:

W hołdzie

Panu Prezesowi Towarzystwa Naukowego, dr. inż. Jakubowi Chojnackiemu,  
wybitnemu płocczaninowi,  
regionalistcie, niestrudzonemu badaczowi dziejów Płocka  
– autorzy niniejszej publikacji  
wszelkie prawa redakcyjne, techniczne, fotograficzne i graficzne  
wykonali społecznie.

Rozmiłowany w Płocku, z krwi i kości społecznik, sam zaangażowany bez reszty w to, co robił, a i w innych skutecznie zapalał chęci do działania. Dla Kuby (tak nazywali go wszyscy znajomi) najważniejsza była służba dla regionu, ale przede wszystkim dla ukochanego Płocka. Można by nawet powiedzieć, że na całe Mazowsze patrzył przede wszystkim przez pryzmat starego grodu Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Wszędzie, gdzie był, nawet za granicą, szukał śladów starego Płocka. Miał duże szczęście – udało mu się nie tylko natrafić na wiele znalezisk, ale nawet sprowadzić je do współczesnego Płocka.

Jego najbardziej spektakularnym wyczynem było odnalezienie romańskich drzwi katedry płockiej. A było to tak. W Moskwie w 1970 r. odbywał się XIII Międzynarodowy Kongres Historyczny, na który dzięki dr Jerzemu Antoniewiczowi, sekretarzowi Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych, pojechała delegacja historyków z Mazowsza, między innymi Jakub Chojnacki (sam również tam byłem). Po obradach wyruszyliśmy zwiedzać na własną rękę miejscowe muzea historyczne. Dzień wcześniej przed prezesem Chojnackim byłem w Muzeum Historycznym miasta Moskwy. Oglądałem owe zabytkowe drzwi, które oznaczone były jako sigstuńskie, miały pochodzić rzekomo ze szwedzkiej Sigstundy. Osobiście opis ten przyjąłem w dobrej wierze. Od dawna oryginał był umieszczony w soborze sofijskim w Nowogrodzie Wielkim. W muzeum moskiewskim znajdowała się bardzo dobra XIX-wieczna kopia. Do tegoż muzeum dzień później udał się Kuba Chojnacki. Od razu rozpoznał drzwi katedry płockiej i gruchnęła wiadomość o ich odnalezieniu. Odtąd już żył tylko myślą, jak je sprowadzić do Płocka, co w tamtych czasach nie było sprawą prostą. Należało najpierw zainteresować, potem pozyskać dla sprawy odpowiednich decydentów, co w tamtych trudnych czasach jednakże mu się udało i ostatecznie drzwi do Polski powróciły, a w lutym 1982 r. zostały zainstalowane i poświęcone przez prymasa Józefa Glempa.

Powszechnie istniało przekonanie, że drzwi te zostały zagrabione w czasie jednego z najazdów na Płock (dokładnie nie wiadomo – Litwinów czy Rusinów). W czasach PRL-u oficjalna wersja głosiła, że zostały przekazane w wianie którejś księżnej płockiej, gdy wychodziła za mąż za księcia ruskiego. Jest to bardzo niewiarygodna interpretacja, ale świadczy o tym, jak w ówczesnych czasach należało mówić. Ta wersja bywa powtarzana do dziś.

W październiku 1984 r. Jakub Chojnacki zwiedzał w Kolonii między innymi średniowieczną katedrę. Tam zobaczył skromny sarkofag królowej Polski Ryczezy-Ryksy, na którym nie było odpowiednich informacji. Po czteroletnich staraniach zawieszono tablicę w języku i niemieckim, i polskim:

Po prawej stronie sarkofag  
RYCZEZY/RYKSY

Królowej Polski, żony króla polskiego Mieszka II/Mieczysława II  
i matki monarchy Kazimierza I Odnowiciela/Restaurator Poloniae  
Urodzona ok. 995 – zmarła 21 marca 1063 roku

Następnym działaniem Chojnackiego w związku z tą sprawą było spopularyzowanie mniej dotąd znanej postaci Ryczezy. O tym wyjątkowym sarkofagu pisał jeszcze w 1990 roku.

To były dwa ważne wydarzenia i jego osobiste osiągnięcia, ale początkowo Kuba znany był przede wszystkim jako niestrudzony organizator (od 1958) zjazdów wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego, słynnej Małachowianki, która do dzisiaj kontynuuje tę tradycję i organizuje okresowe zjazdy.

Nasz bohater znany był przede wszystkim jako prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego (wcześniej był sekretarzem generalnym i wiceprzewodniczącym Towarzystwa). Funkcję prezesa – ze wszystkimi zaszczytami, ale i obowiązkami – pełnił w latach 1968–2002, a następnie aż do śmierci był honorowym prezesem. Należy się spodziewać, że TNP – jestem o tym głęboko przekonany – wyda naukowo udokumentowaną księgę pamięci, poświęconą swemu wybitnemu prezesowi.

Jakub Chojnacki sam organizował co roku zebrania sprawozdawczo-wyborcze i wydawał obszerne broszury o dorobku TNP. Za jego czasów ukazało się wiele publikacji, w tym między innymi rzecz opisująca historię Płocka. Towarzystwo wydawało kwartalnik „Notatki Płockie” i ta pozycja była prawdziwym oczkiem w głowie prezesa TNP. Sam również wiele tam publikował. Był kustoszem zbiorów TNP, a zwłaszcza jego bezcennej biblioteki.

Gdy przyglądam się pocztowi prezesów Towarzystwa Naukowego Płockiego, utwierdzam się w przekonaniu, że – obok Aleksandra Macieszy – Jakub Chojnacki należał do najwybitniejszych płockich postaci. Tak jak jego znakomity poprzednik, starał się być czynny naukowo, choć opanowanie arkanów nauk humanistycznych z pewnością początkowo nie przychodziło mu łatwo, ponieważ obok tytułu magistra prawa miał wykształcenie inżynierskie – był technologiemi drewna. Przez wiele lat pracował w tartaku, a w latach 1945–1961 kierował nim. Od 1973 r. był dyrektorem „Stolbudu” w Płocku. O drewnie miał ogromną wiedzę, ale nigdy nie chwalił się tym przed nami. Sobie tylko znanym sposobem przyswoił

sam jeszcze wiedzę historyczną, statystyczną czy politologiczną, czego efektem było uzyskanie w 1975 r. stopnia doktora nauk politycznych na Uniwersytecie Warszawskim.

Jakub Chojnacki był postacią isticie renesansową. W okresie PRL-u pracował również jako zastępca przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej, także i tu dał się poznać od najlepszej strony. I chyba na tym stanowisku zaczęła rodzić się u niego wielka miłość do Płocka, który – mając tak oddanych ludzi, jak Jakub Chojnacki, Franciszek Dorobek, Tadeusz Gierzyński – zdołał pozyskać dla siebie ogromny zakład rafinerii, co całkowicie odmieniło charakter miasta, ale nie przekreśliło znaczenia starego grodu.

Jakub Chojnacki – jak każdy śmiertelnik – miał swoje wady. Widać było, że lubił władzę, ale zawsze wykorzystywał ją z pożytkiem dla Płocka, nigdy dla siebie. Niestety nie wszystko, co zamierzał, zdążył zrobić. Nie postawił pomnika ulubionego władcy, Bolesława Krzywoustego, który tak blisko był związany z Płockiem. Bardzo przeżywał, gdy Płock przestał być stolicą województwa. Z recenzowanej książki wynika (s. 22), że Kuba dążył do utworzenia w Płocku Uniwersytetu Mazowieckiego. Na podstawie innych informacji wiem, że chciał raczej otworzyć filię Uniwersytetu Warszawskiego na wzór istniejącej już filii Politechniki Warszawskiej. Z protokołu z posiedzenia prezydium Zarządu Towarzystwa Wychowanków Małachowianki (23 X 1993) wynika, że – z okazji 500. rocznicy utworzenia województwa płockiego oraz 175. rocznicy założenia TNP – podejmował również sprawę utworzenia w Płocku Uniwersytetu Mazowieckiego, jak zanotowano „przy Małachowiance”. Mam wrażenie, że całą rzecz chyba w protokóle uproszczono.

Chojnacki nie chciał również żadnej uczelni niepaństwowej. Gdy profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego i Polskiej Akademii Nauk pod kierownictwem prof. Andrzeja Bartnickiego poszukiwali odpowiedniego miejsca dla uczelni prywatnej, pomyśleli o Płocku. Wtedy to na ich prośbę zadzwoniłem do Kuby, ale on na tę propozycję odpowiedział zdecydowanie negatywnie. W ten sposób to Pułtusk ma dziś Akademię Humanistyczną im. Aleksandra Gieysztor, bo ich tam szczęśliwie skierowałem, pamiętając o oświatowych tradycjach tego miasta – wszak znajdowało się tam znane kolegium jezuickie. Wielka szkoda, że idea Uniwersytetu Mazowieckiego w Płocku nie została zrealizowana. Niestety Płock leży trochę za blisko Warszawy i Torunia, ale i tak jest przecież sporym ośrodkiem akademickim.

Na propozycję Kuby zostałem w 1969 r. członkiem TNP. Od tego czasu minęło już czterdzieści lat, o czym miło pamiętał Zarząd TNP. Na okoliczność takiej rocznicy ja także coś niecoś napisałem, między innymi w „Notatkach Płockich”. W 1992 r. z okazji 25-lecia powstania Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych wspólnie z TNP zorganizowaliśmy konferencje naukową „Mazowsze i Podlasie w badaniach historycznych”<sup>1</sup>.

Bardzo cenną częścią książki są wspomnienia współpracowników, przyjaciół i kolegów. Obok członków rodziny i płoczan wypowiadają się między innymi: prof. Karl Dedecius z Niemiec, premier Tadeusz Mazowiecki, prof. Antoni Rajkiewicz,

<sup>1</sup> *Mazowsze i Podlasie w badaniach historycznych*, Warszawa–Płock 1994.

prof. Henryk Samsonowicz. Tu należy się podziękowanie wydawcy, który tak pięknie przygotował i opublikował recenzowaną książkę – na kredowym papierze z zamieszczonymi wieloma dokumentalnymi zdjęciami, dziś już historycznymi.

Dodajmy, iż Jakub Chojnacki to był człowiek pogodny, zawsze uśmiechnięty, życzliwy ludziom, nieustannie zafrasowany społecznikowskimi ideami. Stale miał coś do zrobienia i załatwienia. Według relacji Marka Chojnackiego (syna), jego ojciec miał często powtarzać słowa poety Kazimierza Brodzińskiego:

Choć nie skończysz, ciągle rób,  
Ciebie nie dzieło, porwie grób.<sup>2</sup>

Jakub Chojnacki tyle dobrego zrobił dla Płocka, że w pełni zasłużył sobie nie tylko na pamiątkową tablicę, ulicę swojego imienia, ale i na niebanalny pomnik gdzieś koło siedziby Towarzystwa Naukowego Płockiego. Często w swoich wystąpieniach posługiwał się sentencjami łacińskimi. Więc teraz my za Horacym powtórzmy słowa „Non omnis moriar” (widnieją one – jakże słusznie – na nagrobku Jakuba Chojnackiego).

Czekamy na dalsze książki.

Benon Dymek

---

<sup>2</sup> Por. M. Chojnacki, *Moje rodzinne wspomnienie o Ojcu śp. Jakubie Chojnackim w pierwszą rocznicę śmierci*, „Notatki Płockie” 2007 nr 3, s. 43-49.